

Emil Stanisław Rappaport

Moje czasy adwokackie : (fragmenty) [dokończenie]

Palestra 3/7-8(19-20), 44-57

1959

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

DR EMIL STANISŁAW RAPPAPORT

profesor Uniwersytetu Łódzkiego

Moje czasy adwokackie

(Fragmenty)

(dokończenie)

III. Towarzystwo Prawnicze w Warszawie

Towarzystwo to powstało nieco później niż Koło Prawników Polskich (por. fragment II, „Palestra” nr 2—3/59), przy czym od razu jako legalna, statutowo unormowana organizacja prawnictwa warszawskiego — specjalnie w dziedzinie zaspokajania potrzeb fachowo-naukowych. W ówczesnych warunkach zrzeszenie takie powstać mogło dopiero po 1905 r. na gruncie ustawy o związkach i stowarzyszeniach, wydanej dla całego państwa, a więc i dla b. Królestwa Kongresowego, w atmosferze pół-konstytucyjności b. imperium rosyjskiego (1906). Ze względu zarówno na cel szczególny i pewne tradycje współpracy naukowej prawnictwa polskiego na międzynarodowych zjazdach prawników i ekonomistów polskich, jak również ze względu na kadry doświadczonego w tym względzie starszego prawnictwa, pamiętającego bezpośrednio lub pośrednio jeszcze czasy Szkoły Głównej w Warszawie — inicjatywa powołania do życia Towarzystwa Prawniczego spoczęła w ręku kilku pracujących zawodowo i naukowo wybitnych starszych „mecenatów” warszawskich, notariuszy (według potocznej ówczesnej nomenklatury rejentów), radców Prokuratorii Królestwa Polskiego oraz niemniej już znanych bezpośrednich następców i zastępców.

Anc, Baliński, Bukowiecki, Domaszewski, Dunin, H. Ettinger, Glass, Konic, Korenfeld, Kraushar, St. Leszczyński, Litauer, Ochimowski, Papiński, Peplowski, B. Rotwand, Suligowski, Światopełk-Zawadzki, Szczepański — oto bynajmniej niewyczerpująca lista czołowego składu nowego zrzeszenia. Utworzono sekcje według podstawowych działów prawa publicznego i prywatnego, starano się przyciągnąć do współpracy w cha-

rakterze wiceprezesów sekcyjnych lub sekretarzy nowe siły naukowe, które w zaraniu XX stulecia wyróżniać się poczynaly wśród ówczesnych młodych praktyków (Goldstein, Kroński, Makowski, Mogilnicki, Nagórski, Namitkiewicz, Rappaport, Rundstein i inni) lub poświęciły się wyraźnie tylko pracy teoretycznej (Lutostański, Maliniak i inni). Starania te osiągnęły ten skutek, że w ramach pogłębiania wykształcenia fachowego ówczesni starsi i młodszy prawnicy warszawscy poznali się lepiej i wspólnie umożliwili wytworzenie atmosfery pracy teoretycznej o aspiracjach wyższych, wybiegających poza dzielnicowość Królestwa, a nawet na szeroki teren równouprawnienia naukowego na polu międzynarodowym.

Z chwilą powstania Towarzystwa Prawniczego zanikły poprzednie namiastki w postaci tzw. „piątków”, cennych zebrań prawniczych referatowych, urządzanych z konieczności w mieszkaniach prywatnych przedstawicieli starszego, ale żywotnego i twórczego w najgorszych warunkach pokolenia, jak mecenas: Dominik Anc, Karol Dunin (gospodarz), Stanisław Leszczyński, Franciszek Nowodworski, Adolf Suligowski (inicjator) i inni.

Powołanie do życia w 1907 r. pepiniery prawniczo-naukowej w stolicy b. Królestwa oddziało na większe miasta prowincjonalne, gdzie początkowo powstały oddziały Towarzystwa warszawskiego, a następnie samodzielne towarzystwa w Łodzi, Lublinie, Piotrkowie, Kaliszu i w innych miastach.

Pierwsza wojna światowa osłabiła z istoty rzeczy normalny tok prac Towarzystwa, a gdy po wojnie wróciło ono do swych posiedzeń ogólnych i sekcyjnych, do swych komisji i seminariów naukowych w stolicy międzywojennej Rzeczypospolitej, sytuacja zmieniła się zasadniczo. Od połowy 1919 r. pionem prac ustawodawczych w zakresie prawa cywilnego i karnego stała się Komisja Kodyfikacyjna, praca zaś prawniczo-naukowa uzyskala szereg ośrodków szkolnictwa wyższego zarówno w stolicy, jak i na całym obszarze państwa. Ponadto niektóre centra dzielnicowe Rzeczypospolitej, będące zarazem wybitnymi ośrodkami długoletniej miejscowej pracy uniwersyteckiej (zwłaszcza w Krakowie i Lwowie), rozwinęły w swych towarzystwach prawniczych działalność intensywną, częstokroć przewyższającą znacznie bieg prac Towarzystwa Prawniczego w Warszawie. Nigdy jednak nie pozostawiało ono bez czujnej opieki niektórych ofiarnych jednostek. Gdy założyciele bądź poznikali z widowni prawniczej, bądź też podjęli inne ważne prace związane z organizowaniem podwalin prawnych przywróconego do życia Państwa Polskiego, znalazły się na gruncie warszawskim nowe siły i nowi ludzie, którzy zdecydowali się poświęcić Towarzystwu swój czas i trudy niemal całko-

wicie. Takim niezwykle kilkoletnim prezesem Towarzystwa Prawniczego stał się b. sędzia Trybunału Najwyższego w Wiedniu, a od 1920 r. sędzia Sądu Najwyższego w Warszawie, dr Tadeusz Bujak. Po nim — aż do II wojny światowej — stał się opiekunem spraw słabnącego w tempie prac Towarzystwa wielostronnie zajęty, ale niezmiennie jako prezes (poprzednio sekretarz Rady) oddany Towarzystwu prof. U.W. dr Karol Lutostański wespół z niestrudzonym skarbnikiem mec. Stanisławem Szczepańskim, radcą prawnym MSZ i zarazem prof. Leonem Babińskim, mec. i prof. Aleksandrem Jackowskim, mec. i prof. Szymonem Rundsteinem, sędzią i prof. Janem Namitkiewiczem i innymi.

„Stara gwardia” założycieli, przeciążona pracą na nowych placówkach prawniczych, państwowych i społecznych, odwiedzała coraz rzadziej Towarzystwo i jego skromne salki, pełne ksiąg cennego zbioru, zawierającego m. i. piękne księgozbiory ofiarodawców: Adolfa Peplowskiego (1916 r.), a znacznie później również Henryka Konica (1933 r.). Jednakże niemal aż do wybuchu I wojny światowej dawni Towarzystwa prelegenci i referenci nie dawali się wyprzedzać całkowicie siłom nowym. Sentyment do „starej budy” prawniczej z początków stulecia zwyciężał przemęczenie osobiste, nieatrakcyjność lokalu, rozpiętość ogólnopaństwową nowych zainteresowań na gruncie innych zrzeszeń i środowisk. Osobiście od 1907 do 1909 r. (przed przeszło rocznym wyjazdem w celach naukowych za granicę) nie opuściłem niemal ani jednego roku bez złożenia Towarzystwu Prawniczemu jednego, a niekiedy nawet paru referatów, zwłaszcza w sekcji prawa karnego, której w czasie prezesury chorego mec. Peplowskiego i po powrocie z zagranicy byłem wiceprezesem, a w latach 1911—1912 faktycznym kierownikiem. Następnie objąłem w okresie kadencji 1912—1915 sekretariat zreorganizowanej sekcji prawa państwowego i administracyjnego za prezesury mec. i prof. Ochimowskiego. Były to ostatnie lata mej systematycznej pracy w Towarzystwie Prawniczym. Potem zabrakło już sił i czasu, aby wobec nowych odpowiedzialnych obowiązków tę intensywną tradycję własną dalej kontynuować.

Pod nowym wyżej już wskazanym kierownictwem Towarzystwo Prawnicze w Warszawie przeżyło całe międzywojenne dwudziestolecie. W pierwszych dniach września 1939 r. księgozbiorem Towarzystwa zaopiekowała się Rada Adwokacka. Lokal przy ul. Kredytowej otrzymał inne przeznaczenie. Długoletnia jego rola jako siedziby naukowej prawnictwa Warszawy dobiegła kresu w oparach zbrodniczej okupacji hitlerowskiej.

IV. Delegacja Adwokatury Warszawskiej i Komitetu Zrzeszeń Prawniczych dla prac ustawodawczych

Zupełnie odmienne powody powstania w porównaniu z Towarzystwem Prawniczym w Warszawie, inny także charakter działalności, krótki zasięg istnienia oraz inne zgola przyczyny rozwiązania po wypełnieniu zadań ujawniły dwie doniosłe, choć krótkotrwałe a co do treści pracy specyficzne organizacje prawnictwa warszawskiego w latach okupacyjno-wojennych (1915—1917), mianowicie Delegacja Adwokatury Warszawskiej i Komitet Zrzeszeń Prawniczych dla prac ustawodawczych.

a) Delegacja Adwokatury Warszawskiej

Dwuletnia historia tej reprezentacji palestry warszawskiej — po przełomie 1914 r., usunięciu się władz sądowych rosyjskich (Sąd Okręgowy zastępujący Radę Adwokacką) i ujawnieniu luki organizacyjnej, którą można było i należało natychmiast we wrześniu 1915 r. własnym już polskim wysiłkiem zapelnąć — dowodzi, że palestra warszawska nie ztraciła w ciągu długich lat nadzorczej administracji rosyjskiej poczucia korporacyjnej odrębności i potrzeby wewnętrznego samorządu. Adwokatura warszawska rozumiała od pierwszej chwili zasadniczej zmiany, tzn. od okresu miesięcznego (z okładem) trwania rodzimego sądownictwa obywatelskiego (por. mój szkic analityczny z 1915 r.), że jej „Delegacja” powinna raczej wziąć na swe barki — na czas wojny — ogólną *negotiorum gestio* spraw adwokackich zawodowych niżli funkcje Rady Adwokackiej w ścisłym znaczeniu. Tak właśnie jej rolę określiło drugie zebranie ogólne w dniu 16 września 1915 r., odbyte (podobnie jak i pierwsze w dniu 11 września 1915 r.) w pałacu Rzeczypospolitej (Kraśnińskich) pod przewodnictwem ówczesnego przewodniczącego wydziału sądowego Komitetu Obywatelskiego m. Warszawy, mec. Henryka Konica. Adwokatura warszawska wybrała Delegację w liczbie trzydziestu osób, które z kolei, w dniu 20 października 1915 r. powołały ze swego delegacyjnego grona właściwy Zarząd, nazwany Wydziałem, złożony z pięciu osób, a mianowicie: Stanisława Bukowieckiego, Józefa Higersbergera, późniejszych obu ministrów sprawiedliwości, Henryka Konica, późniejszego długoletniego prezesa Naczelnej Rady Adwokackiej, Jana Jakuba Litauera, późniejszego sędziego Sądu Najwyższego w pierwszym składzie oraz faktycznego kierownika pierwszych prac Izby Cywilnej tegoż Sądu, i Eugeniusza Śmiarowskiego, późniejszego wiceministra Sprawiedliwości i posła na Sejm.

Rzplitej. Następnie w dniu 4 marca 1916 r. skład Wydziału powiększono do sześciu członków z udziałem kilku nowo wybranych: Stanisława Nowodworskiego, późniejszego ministra sprawiedliwości, członków zarządu Koła Prawników Polskich Władysława Chrzanowskiego i Marcelgo Lemieszewskiego, późniejszego prezesa Sądu Okręgowego w Warszawie, i innych. Skład ten był zmieniany lub uzupełniany kilkakrotnie aż do dni wrześniowych 1917 r., kiedy to powołanie do życia w porozumieniu z władzami okupacyjnymi sądów królewsko-polskich oraz polskiego Sądu Okręgowego w Warszawie, jako tymczasowej instancji nadzorczej nad adwokaturą, uczyniło dalsze istnienie Delegacji zbędnym.

Powołanie pierwocin sądownictwa państwowego polskiego w 1917 r. położyło kres nie tylko potrzebie prac delegacyjnych adwokatury stołecznej, lecz uczyniło bezprzedmiotową nadal ową walkę o istotną polskość sądownictwa, którą Delegacja z dużym umiarem, ale jednocześnie z dużą odwagą i stanowczością prowadziła w okresie lat 1915—1917, tj. w czasie między rozwiązaniem przez władze okupacyjne sądów obywatelskich a utworzeniem w końcowych miesiącach 1917 r. całokształtu sądów królewsko-polskich. Istniejąca w znacznej części tego dwuletniego okresu organizacja sądownictwa niemiecko-polskiego podzieliła prawnictwo ówczesne Warszawy na dwa obozy grupujące się bądź wokół Koła Prawników, zajmującego stanowisko zdecydowanie negatywne w stosunku do owej przejściowej postaci symbiozy sądownictwa Warszawy, bądź też wokół kompromisowo ustosunkowanego „Zjednoczenia”, którego członkowie objęli stanowiska sędziów pokoju w sądownictwie mieszanym.

Delegacja Adwokatury i jej Wydział w ciągu paru lat swej krótkiej, lecz bardzo pracowitej działalności starały się — poza doniosłym zadaniem zajęcia stanowiska w stosunku do istotnych potrzeb i charakteru polskiego sądownictwa — czynić zadość rozlicznym bieżącym potrzebom zawodowym ogółu adwokatury. Powołano tedy kolejno do życia szereg komisji specjalnych, stałych bądź czasowych, a w szczególności: stałą komisję stażu — dla kierowania sprawami młodego narybku adwokackiego, stałą organizację (Sąd) — dla rozważania spraw dyscyplinarnych, ośrodek — dla zabezpieczenia obron z urzędu itd. Z istoty rzeczy właśnie Delegacja Adwokatury stała się ogniwem między adwokaturą *sensu stricto* a innymi ogólnymi organizacjami prawniczymi owego czasu, koleżeńsko-towarzyskimi lub naukowymi albo ustawowo-projektodawczymi (zob. niżej pod b), które w zaraniu 1917 r. wspólnie utworzyły zespoły Komitetu Sądowego, a następnie Komisji Kierowniczej Organizacji Sądownictwa, jako wyraz pomocy prawnictwa polskiego dla pierwszych

czynników urzędowych polskich w dziele organizacji pierwocin polskiego sądownictwa (Departament Sprawiedliwości Tymczasowej Rady Stanu).

Brałem udział we wszystkich zebraniach ogólnych adwokatury stołecznej owego okresu, nie starałem się jednak wejść w skład trzydziestoosobowego zespołu Delegacji, gdyż od czasu powołania mnie przez Komitet Obywatelski w sierpniu 1915 r. na członka krótkotrwałego Trybunału Obywatelskiego w Warszawie, uważałem się już poniekąd za członka magistratury sądowej polskiej, a nie palestry. Ponadto okres lat 1915—1917 był dla mnie połączony z tak wielkim wysiłkiem pracy w zrzeszeniach prawniczych i ogólnospołecznych, w redakcjach pism prawniczych, na wykładach w wyższych uczelniach warszawskich i w licznych prelekcjach okolicznościowych, wreszcie w Departamencie Sprawiedliwości Tymczasowej Rady Stanu przy dostosowywaniu kodeksów karnych rosyjskich do potrzeb nowo tworzonego sądownictwa Królestwa Polskiego, że o pomnażaniu takiego brzemienia obowiązków nie mogło być już mowy.

b) Komitet zrzeszeń prawniczych dla prac ustawodawczych

O ile Delegację Adwokatury Warszawskiej z lat 1915—1917 uważać należy za konieczną w tak wyjątkowych czasach (mimo że tylko częściową i pośrednią) namiastkę Rady Adwokackiej, o tyle powstały w 1916 r., głównie z inicjatywy adwokatów-profesorów J. J. Litauera i F. Ochimowskiego, adwokata B. Rotwanda i notariusza J. Światopelk-Zawadzkiego, Komitet zrzeszeń prawniczych dla prac ustawodawczych był poniekąd poprzednikiem i zapowiedzią przyszłej państwowej Komisji Kodyfikacyjnej. Poza wskazanymi inicjatorami do prezydium Komitetu weszli: adw.-prof. Al. Mogilnicki i ja jako sekretarze generalni i sprawozdawcy Komitetu, a jako jego członkowie wielu delegowanych przez ówczesne zrzeszenia prawnicze wybitnych praktyków (po części i teoretyków), reprezentujących różne dziedziny umiejętności prawnych, zwłaszcza zaś cywilistów i karnistów.

Posiedzenia Komitetu odbywały się (w ciągu całego 1917 r. i częściowo w 1918 r.) bądź w mieszkaniach członków Komitetu, bądź też — po ostatecznym już ukonstytuowaniu się — w lokalu Towarzystwa Prawniczego. Część prac ustawodawczych, obliczonych na przygotowanie własnych ustaw polskich, zwłaszcza w dziedzinie prawa cywilnego i karnego, zapoczątkowano w sumiennych obradach właśnie w tym krótkotrwałym, lecz pod względem składu osobowego możliwie jak najstaranniej dobranym „Komitecie specjalistów“.

V. Pisma prawnicze

Poza zrzeszeniarni prawniczymi w ścisłym tego słowa znaczeniu, w okresach przejściowych 1876—1905 i 1905—1918 doniosłą rolę odegrały na gruncie warszawskim pisma prawnicze. Zwłaszcza należy tu wziąć pod uwagę przeszło półwiekową zasłużoną „Gazetę Sądową Warszawską”, a obok niej krótkotrwałą, lecz niezmiernie charakterystyczny dla okresu pierwszej okupacji niemieckiej (1915—1918) „Kwartalnik”: początkowo „Prawa Cywilnego i Handlowego”, a następnie przekształcony na „Kwartalnik Prawa Cywilnego i Karnego”.

Natomiast rozwój wznowionej w danym okresie (redaktorowie: Karol Lutostański, Zygmunt Nagórski, Szymon Rundstein) „Themis Polskiej”, a raczej nadanie jej charakteru organu Towarzystwa Prawniczego i Uniwersytetu Warszawskiego, jak również powstanie szeregu pism zawodowych i korporacyjnych („Głos Sądownictwa”, „Palestra” i wreszcie znamieny organ sanacyjnych aplikantów zawodów prawniczych — „Współczesna myśl prawnicza”) dotyczą późniejszego okresu tj. międzywojennego dwudziestolecia, którego do mych wspomnień adwokackich oczywiście zaliczać już nie należy.

a) „Gazeta Sądowa Warszawska”

Historia tego zasłużonego, przeszło pół wieku istniejącego tygodnika prawniczego w stolicy Królestwa Kongresowego w późniejszym okresie powojennym, a następnie w ciągu całego dwudziestolecia Rzeczypospolitej międzywojennej ściśle się łączy z rolą i zasługami adwokatury stołecznej, która po zlikwidowaniu polskiej magistratury sądowej w 1876 r. i po zamknięciu polskiej co do ducha i ciała profesorskiego Szkoły Głównej wyłącznie niemal na swe barki przejęła ciężar kontynuowania samodzielnej myśli prawniczej polskiej i pielęgnowania na obszarze Królestwa Kongresowego tak pięknych tradycji polskiej kultury prawniczej.

Kogóż, oprócz siebie, miała palestra warszawska do dyspozycji w tym względzie? Tylko notariat warszawski, również całkowicie polski szereg wybitnych radców b. Prokuratorii Królestwa Polskiego, kilku już tylko sędziów Polaków i profesorów, ostatnich mohikanów b. Szkoły Głównej w nowym (rosyjskim) uniwersytecie. O normalnej współpracy polskich profesorów wszechnic małopolskich (galicyjskich) trudno było marzyć, zwłaszcza w pierwszym okresie istnienia „Gazety Sądowej” — w wieku XIX. Natomiast wielką pomocą w tej trudnej i odpowiedzialnej

pracy stało się zainteresowanie „Gazetą” prowincji prawniczej w Królestwie: wielu terenowych wybitnych, doświadczonych praktyków polskich, adwokatów i notariuszy. Starali się oni wszelkimi sposobami, piórem i jednaniem czytelników, pomagać „Gazecie” warszawskiej, a zarazem i swojej „Gazecie”. A ponadto — w miarę wpływających dziesięcioleci — starszych prawników pisarzy zastępowali młodzi, korzystający ze współpracy i stałej zachęty ze strony tych starszych i najstarszych. Była to wzorowa współpraca szeregu pokoleń prawniczych, ciągnąca się przez długie lata, wolna od animozji osobistych czy przekonaniowych; było to wyławianie wśród masy nie piszących wciąż coraz to nowych talentów lub choćby tylko fachowych zdolności pisarskich. Był to wzór do naśladowania, lecz, niestety, nie zawsze naśladowany nawet przez samą „Gazetę” później, w okresie międzywojennym.

Poza współpracownikami z Warszawy i z prowincji „Gazeta Sądowa Warszawska” oparła swój byt i bodaj najistotniejszy zakres wpływu na prenumeratorach czytelnikach. A ten prenumerator „Gazety”, zwłaszcza z prowincji, nie był bynajmniej czytelnikiem zwykłym pisma periodycznego, w danym wypadku fachowego. To był żądny pomocy i pouczenia go petent, dla którego obok ważnego działu, jakim były artykuły wstępne czy rozbiory jureprudencyjne, dział bodaj najważniejszy stanowiły „Odpowiedzi od redakcji”, sumiennie opracowywane przez członków Komitetu Redakcyjnego. Dotyczyły one niezliczonych zagadnień zawodowo-praktycznych z dziedziny prawa prywatnego, karnego i administracyjnego. Była to właściwie w pytaniach i odpowiedziach żywa publicystycznie konsultacja koleżeńska. W dziale tym, mającym w „Gazecie” tak szczególne znaczenie, odbijały się jak w zwierciadle wkłęśło-wypukłym liczne troski, trudności i wątpliwości polskiej praktyki prawniczej w rosyjskich sądach i urzędach administracyjnych końca XIX i początków XX stulecia — przed przyszłym odrodzeniem się sądów i urzędów własnych.

Należenie do zespołu redakcyjnego „Gazety Sądowej” było samo przez się dużym wyróżnieniem i zaszczytem, zwłaszcza wobec braku w ówczesnej Warszawie przez długie lata innych polskich środowisk redakcyjnych o podobnym znaczeniu prawniczym i powadze. Osobiście poznałem ten tak swoisty aparat redakcyjny „Gazety” jeszcze w końcu jego pierwotnego okresu, kiedy zostałem członkiem Komitetu Redakcyjnego w 1910 r. Opuściwszy następnie Komitet z powodu przeciążenia innymi obowiązkami, znalazłem się w nim z powrotem dopiero po dwudziestu latach, w 1930 r., już w zgoła innej atmosferze współpracy redakcyjnej.

Współpracownikiem „Gazety” zostałem jednak znacznie wcześniej niż w 1910 r., bo już w 1904 r., mianowicie w okresie mej przymusowej aplikacji sądowej (co było „zasługą” carskiej policji) poza Kongresówką, łączonej ze studiami uzupełniającymi (urlopowo) w Paryżu (1903/4) i Berlinie (1904/5). Pierwszy mój obszerny artykuł przesłany z Paryża a dotyczący głośnego podówczas francuskiego projektu „Ustawy o przebaczeniu” przeglądał i kwalifikował do druku będący podówczas w pełni sił męskich mecenas Franciszek Nowodworski, późniejszy poseł, członek Koła Polskiego w Dumie rosyjskiej, redaktor „Kuriera Warszawskiego”, a następnie prezes i I Prezes Sądu Najwyższego oraz Prezes Wydziału Karnego Komisji Kodyfikacyjnej, któremu później zastępczo pomagałem jako sędzia w załatwianiu spraw administracyjnych Izby Karnej Sądu Najwyższego w latach 1922—1923, gdy choroba sercowa nie do zwalczenia przykuła tak cenionego przeze mnie starszego kolegę do łóża i spowodowała jego śmierć przedwczesną latem 1924 r.

W gronie zespołu redakcyjnego „Gazety” nie zastałem już ani członka Prokuratury Izby Sądowej Warszawskiej i zarazem redaktora „Gazety” w pierwszym okresie po jej założeniu Seweryna Lutostańskiego (ojca późniejszego profesora UW — Karola), ani przewodniczącego w Sądzie Okręgowym Warszawskim Aleksandra Moldenhawera (ojca późniejszego członka Prokuratury Sądu Najwyższego i notariusza Józefa), obu należących do nielicznej grupy sędziów Polaków wśród warszawskiej magistratury rosyjskiej po reformie. Nie zastałem również ani wyżej wspomnianego, wówczas jeszcze adwokata, Franciszka Nowodworskiego (zesłanego czasowo przez władze administracyjne do Odessy), ani znakomitych ówczesnych obrońców — cywilistów warszawskich mecenasa Stanisława Leszczyńskiego i mecenas Karola Dunina (udziałowców „Gazety”), ani szeregu innych wybitnych ówczesnych publicystów prawniczych, którzy stali bliżej „Gazety” przed objęciem jej naczelnego kierownictwa (w końcu XIX stulecia) przez długoletniego redaktora, mecenas Henryka Konica.

Temu znakomitemu prawnikowi, praktykowi i teoretykowi miała „Gazeta Sądowa Warszawska” niepomnie wiele do zawdzięczenia. Poświęcał jej, aż do śmierci w 1933 r., wiele systematycznej pracy redaktorskiej. A czynił to pomimo ogromnej praktyki adwokackiej oraz swych tak licznych i odpowiedzialnych zajęć na naczelnych stanowiskach w palestrze stołecznej (długoletni prezes Naczelnej Rady Adwokackiej), w Komisji Kodyfikacyjnej (prezes Wydziału Cywilnego), w Uniwersytecie Warszawskim (wykładowca prawa cywilnego), a jeszcze przedtem — na początku XX stulecia — mimo piastowania stanowiska lidera

i posła z ramienia Polskiej Partii Postępowej w Dumie rosyjskiej oraz członka Koła Polskiego w tejże Dumie.

Dwudziestoletni okres mej ścisłej współpracy w „Gazecie” i jej ustrój specjalny (kolejne „wtorkowe” posiedzenia Redakcji w mieszkaniach członków Komitetu) sprawiły, że na tym terenie, jak i na kilku innych zetknąłem się bliżej z wieloma głośnymi prawnikami — członkami profesury, magistratury, palestry, notariatu, administracji państwowej i samorządowej, których nazwiska warte są zapamiętania.

Redaktor-wydawca „Gazety” nie był nim w ścisłym tego słowa znaczeniu, tak samo jak i „Gazeta” nie była czyjąkolwiek własnością prywatną, zależną od wyłącznej woli swego wydawcy. Powstała ona z udziałów wybitnych prawników warszawskich jako *bonum publicum* palestry i notariatu warszawskiego. W tych warunkach „redaktor-wydawca” był jak gdyby *negotiorum gestor* tego warszawskiego polskiego „ogółu sądowego”, a pełnienie funkcji redaktora — odpowiedzialnym mandatem z woli tego ogółu. W ten sam sposób traktowaliśmy, i starsi, i młodsi, także „mandaty” członkowskie Komitetu Redakcyjnego. Były to mandaty o dużej wadze praktycznej, gdyż wszelkie sprawy redakcyjne, osobowe i rzeczowe, między innymi redagowanie owych tak cenionych „odpowiedzi od Redakcji”, załatwiano na owych posiedzeniach redakcyjnych kolegialnie.

Z pokolenia starszego ode mnie zastałem w 1910 r. w Komitecie „Gazety” (oprócz redaktora Konica): wybitnego cywilistę, radcę Prokuratorii Generalnej Kr. Pol. Jana Domaszewskiego, mec.-prof. T.K.N. Feliksa Ochimowskiego, późniejszego członka krótkotrwałej Rady Stanu 1918 r. a następnie sędziego Sądu Najwyższego, znanego obrońcę karnego mec. Nikodema Likierta oraz notariusza Józefa Światopełk-Zawadzkiego, późniejszego prokuratora, potem sędziego Sądu Najwyższego, a następnie wiceministra sprawiedliwości. Później pomnożyli szeregi członków Komitetu starsi ode mnie: mec.-prof. Aleksander Jackowski, późniejszy członek Komisji Kodyfikacyjnej, senator RP i rektor Głównej Szkoły Handlowej, mec. Marek Kuratów, czł. zarządu Koła Prawników Polskich i zastępca redaktora „Gazety” w okresie zesłania mec. Konica do Getyngi (1916-1918), i mec. Stanisław Posner, późniejszy wicemarszałek Senatu RP. Z kolei przybyli mniej więcej moi rówieśnicy: wyżej już wspomniany prof. Karol Lutostański, syn redaktora Seweryna, późniejszy prezes Komitetu Kasy im. Józefa Mianowskiego, zastępca sekretarza generalnego a następnie wiceprezydent Komisji Kodyfikacyjnej i dyrektor Departamentu Ustawodawczego Ministerstwa Sprawiedliwości, parokrotnie dziekan Wydziału Prawa UW; mec.-prof. TKN Aleksander Mogil-

nicki, późniejszy prof. WWP, pierwszy z kolei sekretarz generalny Komisji Kodyfikacyjnej, sędzia Sądu Apelacyjnego i Sądu Najwyższego oraz prezes Sądu Najwyższego w pięcioleciu 1924—1928; mec. Stanisław Car, kolejno szef Kancelarii cywilnej Naczelnika Państwa i Prezydenta Rzplitej, członek Komisji Kodyfikacyjnej, prokurator Sądu Najwyższego, parokrotny minister sprawiedliwości, wicemarszałek i marszałek Sejmu Rzplitej. Po ustąpieniu Cara w 1929 r. wszedł do Redakcji Bohdan Korzak, prokurator a następnie Sędzia Sądu Najwyższego.

W Redakcji „Gazety” przez czas stosunkowo krótki (w latach 1929—1930) czynny był Stanisław Śliwiński, sędzia Sądu Najwyższego i członek Komisji Kodyfikacyjnej, w 1939 r. przed wojną i po wojnie, profesor UW, członek prezydium obecnej Komisji Kodyfikacyjnej oraz członek rzeczywisty PAN. Nazwiska te mówią same za siebie i świadczą o poziomie prawniczym Komitetu Redakcyjnego w sposób nie wymagający komentarzy.

Na kilka lat przed zgonem (1933) mec. Konic pragnął utrwalić był „Gazety“, która w nowych warunkach coraz liczniejszej i zróżnicowanej prasy prawniczej polskiej po I wojnie światowej straciła swój dawny łącznikowy charakter, jak również część swej dawnej tradycyjnej powagi jedynego przez długie lat dziesiątki polskiego pisma prawniczego w Warszawie. Zwołał on żyjących jeszcze nielicznych dawnych udziałowców oraz kolejnych członków zespołów redakcyjnych i założywszy „Towarzystwo Popierania Wiedzy Prawniczej”, przekazał temu Towarzystwu wszystkie swe mandaty redakcyjne i wydawnicze (finansowe). Mec. Konic stał jeszcze przez lat parę na czele „Gazety” z ramienia rzeczonoego Towarzystwa, a po jego śmierci miejsce przewodniczącego Komitetu Redakcyjnego zajął nowy członek Redakcji „Gazety”, tak mi osobiście bliski kolega uniwersytecki i towarzysz paryski w podróży naukowej 1903/4 r., adwokat, sędzia Sądu Apelacyjnego, prokurator, sędzia a potem Prezes Sądu Najwyższego, wreszcie drugi z kolei (od 1932 r.) Prezydent Komisji Kodyfikacyjnej — Bolesław Pohorecki. Mandat redaktora faktycznego „Gazety” spoczywał nadal tradycyjnie w ręku rodziny mec. Konica, gdyż stanowisko to zajął zdolny i ruchliwy jego bratanek, adw. Jan Stanisław Konic (junior).

Ja już w tym ostatnim okresie redakcyjnym obu redaktorów Koniców, seniora i juniora, przestałem być członkiem Komitetu „Gazety” pomimo nowego formalnego wyboru. Ustąpiłem zeń niepomernie zajęty odpowiedzialnymi czynnościami kierowniczymi w Komisji Kodyfikacyjnej oraz w dziedzinie współpracy prawniczej krajowej i międzynarodowej. Zwłaszcza ta ostatnia wymagała licznych wyjazdów za granicę, czego

w żaden sposób z systematyczną pracą tygodniową („wtorki”) członka Komitetu Redakcyjnego „Gazety” połączyć już nie byłem w stanie.

Po śmierci mec. Henryka Konica Redakcja „Gazety” pracowała nadal sumiennie. Szereg jej członków z dawnego okresu pozostał na stanowisku w ostatnim przed II wojną światową, tak już dla „Gazety” trudnym dziesięcioleciu aż po ostatnie dni sierpnia 1939 r.

Sentyment mój dla tak bliskiej mi przez lat dwadzieścia i tak zasłużonej przez przeszło pół wieku placówki prasowo-prawniczej w Warszawie — po opuszczeniu Redakcji — nie osłabł bynajmniej. Zachowałem go i dziś jeszcze, gdy wspominam me długie lata pracy w Komitecie Redakcyjnym „Gazety Sądowej Warszawskiej” z prawdziwym wzruszeniem.

2. „Kwartalnik Prawa Cywilnego i Handlowego” (1916-1917)
oraz „Kwartalnik Prawa Cywilnego i Karnego” (1918-1920)

Zupełnie inaczej ukształtowały się losy — jako ważnego epizodu wydawniczego w środowisku prawniczym Warszawy — innego pisma (a raczej dwóch pism kwartalnych), mianowicie „Kwartalnika Prawa Cywilnego i Handlowego”, przekształconego następnie w „Kwartalnik Prawa Cywilnego i Karnego”, z którymi, zwłaszcza z ostatnim związałem się już bezpośrednio jako współredaktor i współwydawca. Zawdzięczają te kwartalniki swe powstanie atmosferze nowych zadań, jakie pod koniec I wojny światowej zrodziły się w związku z nadzieją odrodzenia się państwowości polskiej i jakie poczęły się potem — niestety znów ułudnie — urzeczywistniać w pierwszych latach po odbudowie Rzplitej burżuazyjnej. Jakże odmienna była ta atmosfera „nadziei” od długoletniej, cotygodniowej pracy „Gazety Sądowej”, szarego dnia powszedniego pod zaborem carskim. Tam — przy tworzeniu i utrwalaniu pisma — przewodził duch odpornej na przeciwności losu pracy prawniczej polskiej w „Kongresówce”, tu — otwierały się ponowne horyzonty własnego ustawodawstwa, własnego sądownictwa, nowych warunków pracy ogólnopolskiej nauki prawa, palestry, notariatu i prawnictwa administracyjnego.

Rolę *spiritus movens* w tym względzie odegrał mec.-prof. Jan Jakub Litauer, późniejszy sędzia Sądu Najwyższego w pierwszym składzie (1917) i długoletni wybitny członek Komisji Kodyfikacyjnej. Szczególnie w okresie I wojny światowej ujawnił on wiele energii i inicjatywy przy współtworzeniu zaczątków nowych organizacji prawno-społecznych, zwłaszcza o charakterze przygotowawczym do przyszłych instytucji państwowych („Komitet Zrzeszeń prawniczych dla prac ustawodawczych”, „Komisja Kierownicza organizacji sądownictwa” i inne). Przyznać należy, że już i przedtem — zwłaszcza na gruncie Towarzystwa

Prawniczego i własnej pracy naukowej — wyróżnił się mec. Litauer w sposób dodatni przy wykorzystywaniu ulg stowarzyszeniowych po 1905 r. i zachęcaniu do pogłębiania wiedzy prawniczej szeregu młodszych od siebie kolegów. Był on niewątpliwie — na niektórych zresztą tylko ściśle prawniczych polach pracy — poważnym współzawodnikiem mec. Konica.

Gdy w końcu 1905 r. powróciłem na stałe do Warszawy i w sposób tak wyjątkowy uzyskałem od razu możliwość zetknięcia się bliskiego z różnymi grupami wybitnych starszych kolegów i rówieśników, gdy przyjrzyłem się ich pracy publicznej, właściwościom usposobienia i szczególnym talentom — przeciwstawność i odmiennosc zasług tych dwóch znakomitych cywilistów warszawskich rzuciła mi się w oczy. Obydwaj wywierali wpływ na otoczenie. Obydwaj silną indywidualnością górowali nad wieloma kolegami. Lecz wpływ mec. Konica był raczej wpływem wybitnego „solisty” w zespole, wpływ zaś mec. Litauera — wpływem „dyrektora”, w którym własnowolnie zatracił osobiste wyróżnianie się, choćby był danego zespołu twórcą lub współtwórcą i animatorem istotnym jego prac i wysiłków. Obydwaj późno stosunkowo wraz z rozległą praktyką adwokacką połączyli działalność dydaktyczną (mec. Konic w Uniwersytecie Warszawskim, mec. Litauer — w Wolnej Wszechnicy Polskiej), lecz i na tym polu tak odmienne cechy ujawniły się w sposób charakterystyczny: prof. Konic był świetnym odczytowcem i wykładowcą w audytorium uniwersyteckim, lecz nie miał zbyt bliskiego ze swymi słuchaczami kontaktu, prof. Litauer natomiast był przede wszystkim doskonałym kierownikiem prac seminaryjnych i dyplomowych, a więc znowu „dyrektorem” zespołu i jego utalentowanym inspiratorem.

Historia inicjatywy powstania, rozwoju i przekształceń obu krótkotrwałych „Kwartalników” warszawskich świadczy wymownie o tym, że i na polu wydawniczym prof. Litauer pozostał sobie wierny. Stworzył on „Kwartalnik Prawa Cywilnego i Handlowego” (1916) w poczuciu nowych potrzeb chwili i od razu nadał mu charakter zbiorowego wysiłku; wysiłek ten umiejętnie zorganizował i już po dwu niespełna latach rozszerzony co do zakresu zadań „Kwartalnik Prawa Cywilnego i Karnego” (1918) oddał w młodsze ręce prof. Mogilnickiego i moje, zachowawszy sobie wpływowe i pracowite stanowisko przewodniczącego Komitetu Redakcyjnego. Tak rozszerzony „Kwartalnik” uległ ponownie zmianie, przeobraziwszy się, już z mojej inicjatywy, w dwujęzyczny, polsko-francuski „Przegląd Polski Ustawodawstwa Cywilnego i Kryminalnego” (1922), lecz ta późniejsza, również krótkotrwała postać pisma należy już do innego okresu i wywołana została innymi (międzynarodo-

wymi) względami, które podówczas, w latach 1916—1918, jeszcze aktualne nie były.

Oba „Kwartalniki”, zwłaszcza rozszerzony w 1918 r., posiadały jedną znamioną cechę wspólną. Oto pod wpływem możliwości chwili pragnęły one wyjść poza, praktyką lat wielu ustalone, ramy „Gazety Sądowej” nie tylko co do formy, objętości prac poszczególnych i ich naukowo pogłębionej treści, ale i co do szerszego zespołu prawników, zwłaszcza spośród sił młodszych, już od lat kilku wysuwających się stopniowo na czoło wykształceniem i uzdolnieniem pisarskim. W szczególności w „Kwartalniku” z 1918 r. oprócz mec. Litauera i obu redaktorów umieścili swe prace: Leon Babiński, Stanisław Car, Wacław Makowski, Jan Namitkiewicz, Janusz Jamontt, Roman Kuratow-Kuratowski, Zygmunt Blenau, Mieczysław Ettinger (junior) i inni, a spośród starszych od nich prawników warszawskich Henryk Ettinger (senior), Bolesław Rotwand i wielu innych. Jednocześnie nastęrczała się możność nawiązania współpracy z wybitnymi profesorami-cywilistami i karnistami obu wszechnic małopolskich (galicyjskich). Zarówno red. Litauer w I „Kwartalniku”, jak i my, red. Mogilnicki oraz ja w II skorzystaliśmy z tej możliwości skwapliwie (zob. np. umieszczony w 1918 r. w „Kwartalniku” artykuł prof. Edmunda Krzymuskiego i i.).

* * *

Tak odległe to już czasy dla obecnych starszych i młodszych pokoleń prawniczych polskich, ale dla mnie są to czasy początków i pełni mej działalności prawniczej i mej wdzięcznej pamięci obecnej o wybitnych starszych kolegach i rówieśnikach, z których niemal wszyscy już nie żyją. Wdzięczny jestem Redakcji „Palestry” że w tych okrucach wspomnień o „czasach adwokackich” pierwszych dziesiątków lat bieżącego stulecia dana mi była możność utrwalenia w pamięci obecnych „Palestrantów” polskich — nazwisk i charakterystyk tych zasłużonych „cieni”.